



NIE
TRAĆMY
SIĘ
Z OCZU



ZPAF
WROCLAW
2007



Projekt wystawy: Zenon Harasym
Kurator wystawy: Zenon Harasym
Oprawa plastyczna wystawy: Elżbieta Wernio
Opracowanie katalogu: Andrzej Ploch

Galeria „Za Szafą”
Związek Polskich Artystów Fotografików
Okręg Dolnośląski
ul. Św. Marcina 4
50-327 Wrocław
Wrocław, wrzesień 2007



NIE TRAĆMY SIĘ Z OCZU

OKRĘG DOLNOŚLĄSKI ZPAF

Wystawa „Nie traćmy się z oczu” jest drugą po eksponowanej w lutym br., w Muzeum Miejskim Wrocławia, wystawie „Koledzy. Spotkanie przez fotografię” dotyczącą pogłębiającego się rozproszenia naszego środowiska, członków Związku Polskich Artystów Fotografików. Od kilku lat problem ten stał się również bardzo widoczny w Okręgu Dolnośląskim. Obserwuje się postępującą samoizolację poszczególnych Kolegów, tworzenie się mikro-kręgów, znaczne osłabienie działalności artystycznej, brak wspólnych inicjatyw twórczych a nawet zrywanie koleżeńskich kontaktów. Z pewnością wpływ na to mają uwarunkowania socjologiczne - ekonomiczne, które znakomicie przedstawił Rafał Drozdowski w tekście „Przynajmniej nie traćmy się z oczu”, ale nie tylko. Równie istotną przyczyną jest kryzys organizacyjny ZPAF, brak wyraźnie sformułowanych celów i zadań, bierność w zakresie kreowania programu działalności Związku i promocji twórczości jego członków.

Wystawa niniejsza powstała przy aprobacie znacznej części Kolegów z Okręgu, którym idea projektu jako próba integracji naszego środowiska wydała się pożyteczną. Elementem wiążącym projektu podobnie, jak w wystawie „Koledzy. Spotkanie przez fotografię” była moja

fotografia, którą przekazałem Kolegom z prośbą o wykonanie z nią autoportretu. Tworząc autoportret artysta stara się odpowiedzieć na podstawowe pytanie: Jak wyglądam? Niekiedy również na inne: Jaki jestem? lub Kim Jestem? Prezentacja prac na wystawie jest nie tylko naszym wspólnym działaniem artystycznym, ale także pozwala zapoznać publiczność z wizerunkiem artysty.

Serdecznie dziękuję wszystkim Koleżankom i Kolegom za udział w wystawie. Bardzo dziękuję artyście multimedialnemu Andrzejowi Dudkowi-Dürerowi, który również wykazał zainteresowanie tym projektem. Słowa podziękowania kieruję do Rafała Drozdowskiego za wyrażenie zgody na powtórny publikację wstępu oraz wykorzystanie tytułu wstępu jako tytułu wystawy. Jestem wdzięczny Andrzejowi Plochowi za opracowanie katalogu i Jackowi Bielinowi Agfa Image Center za pomoc w realizacji wystawy.

Zenon Harasym

Wrocław, wrzesień 2007

Przynajmniej nie traćmy się z oczu!

Wydaje się, że projekt Koledzy. Spotkanie przez fotografię wyrasta zarówno z lęku przed wszystkimi złymi konsekwencjami postępującego rozproszenia naszego środowiska jak i z nadziei, że proces ten da się, być może, jeszcze powstrzymać.

Co jednak miałyby w praktyce oznaczać jego powstrzymanie? Powrót do artystycznej wspólnoty, lub (choć) do wspólnoty artystów? To byłby program maksimum. Ale byłby to również program zdecydowanie najmniej realny. Z roku na rok łączy nas bowiem coraz mniej. Różnimy się (jak zawsze i na nasze szczęście) pod względem postaw artystycznych. Jednak różnimy się także - i to coraz wyraźniej, coraz bardziej spektakularnie - pod względem naszych sytuacji życiowych. Wielu z nas de facto odeszło od fotografii. Wielu fotografuje wyłącznie dla pieniędzy. Są wśród polskich artystów fotografów i bogacze i biedacy. Są tacy, którzy potrafią być dla siebie skutecznymi menedżerami. Są i tacy, którzy są tej umiejętności zupełnie pozbawieni. Część z nas nadal fotografuje, choć nie ufa już fotografii i w głębi duszy przestała ją cenić. Inni - dokładnie na odwrót: dziesiątki razy zrywają z fotografią po to by po niedługim czasie znów do niej powrócić - jednak za każdym razem inaczej, z innych powodów i w innym celu.

Trudno w tych okolicznościach odnaleźć jakiś zakres wspólności i jakąś przestrzeń wspólnych interesów. Trudno się na cokolwiek

umówić i trudno się do czegokolwiek zmówić. I tak już najpewniej zostanie.

Nierealność wspólnoty ufundowanej na podobieństwie interesów i (lub) na podobieństwie doświadczeń biograficznych nie przekreśla ani potrzeby ani powinności spotykania się i rozmawiania z sobą. Od razu jednak rodzi się pytanie: po co się spotykać (po co i o czym rozmawiać)? Najprostsza i najbardziej oczywista odpowiedź: po to, by się sobą nawzajem zainteresowywać. Może jeszcze też po to, aby stwarzać sobie (i innym) okazje do sygnalizowania własnej bezradności - poznawczej, artystycznej, adaptacyjnej itd. - w cichej nadziei, że te sygnały zostaną zauważone i że ktoś odpowie na nie wsparciem, które nie będzie upokarzające. I może po to, aby wzajemnie znajdować się w roli kooperantów, potencjalnych współwykonawców - mimo wszystko - wspólnych przedsięwzięć.

Ale paradoksalnie - im wszystkie te spotkania i rozmowy są rzadsze i im bardziej są one odświętne (a są, bo w zasadzie nie może być dziś inaczej), tym też bardziej wydają się nam one krępujące i koniec końców, sztuczne, nieudane. Nie da się, a w każdym razie jest bardzo trudno rozmawiać z sobą szczerze i uważnie wówczas, gdy wszyscy rozmówcy wiedzą, że być może nie będzie już następnej okazji do spotkania. W sytuacjach takich rozmowy zazwyczaj zamieniają się w swoiste ceremoniał lub jeszcze gorzej - w wymianę (pozornie) wzniosłych i (autentycznie) pretenzyjnych deklaracji.

Są jeszcze przynajmniej dwa, równie poważne problemy.

Po pierwsze, w miarę wrastania w „realny kapitalizm” zaczęliśmy mieć - jako artyści i jako indywidualia należące do społeczeństwa, które musiało się w krótkim czasie radykalnie przekształcić - coraz większe trudności z jednoznacznym komunikowaniem naszych indywidualnych i zbiorowych tożsamości. Zwiększająca się liczba ról, w jakich chcemy (bądź musimy) występować oraz narastająca złożoność, wieloaspektowość i wielowymiarowość naszych społecznych uwikłań sprawiają, że przestajemy umieć mówić o sobie. Coraz trudniej nam bowiem zgadywać, za kogo - tak naprawdę - biorą nas nasi partnerzy społeczni i z uwagi na co, na jakie kawałki naszych „ja” możemy być dla nich ważni i interesujący.

Po drugie, nauczyliśmy się przekonania, że ze spotkań zawsze powinno (musi!) coś wynikać (w naszych czasach handlowcy, którzy dużo rozmawiają ze swoimi klientami, lecz ostatecznie niczego im nie sprzedają szybko tracą swoje posady). Tym samym jednak, chcąc nie chcąc utowarowiliśmy i zinstrumentalizowaliśmy nasze spotkanie się i nasze komunikowanie się między sobą. Stoimy dziś o pół kroku od interesownej towarzyskości.

Wszystko to brzmi pesymistycznie i może sprawiać wrażenie zapowiedzi jeszcze bardziej pesymistycznego podsumowania: że szanse na wolną od fasadowości i autentyczną komunikację są coraz bardziej iluzoryczne. Nawet, jeśli byłaby to prawda, nie znaczy to,

że nie da się w tych okolicznościach sformułować żadnego programu pozytywnego. Wydaje się, że programem takim (minimalnym, lecz sensownym) powinien stać się dziś dla nas nie tyle program nakierowany na intensyfikację (żywej, bądź zapośredniczonej) komunikacji między nami, ile program mający służyć naszemu lepszemu wzajemnemu widzeniu się. To i tak bardzo dużo. Jeśli więc nie możemy, nie umiemy albo i nawet nie mamy już ochoty spotykać się i rozmawiać ze sobą, jeśli po cichu bądź otwarcie przestajemy wierzyć w sens takich spotkań i rozmów, jeśli sądzimy, że nic nowego i nic ważnego z nich nie wyniknie, winniśmy chyba - mimo wszystko - obiecać sobie naszą możliwie pełną widzialność.

Ów program widzialności to w praktyce (przynajmniej) informowanie się o tym co robimy. To także większe otwarcie się na siebie rozmaitych artystycznych mikro-kręgów, które dzisiaj wzajemnie się ignorują. To w końcu również odwaga permanentnego oddawania się pod osąd i odwaga nie nachalnego proponowania się w roli partnera, w roli artystycznego współnika, z którym komuś może być po drodze.

Rafał Drozdowski
Poznań, styczeń 2007

W wystawie udział biorą:

Stefan Arczyński - Wrocław

Jan Berdak - Opole

Jacek Braun - Wrocław

Czesław Chwiszczuk - Wrocław

Andrzej Dudek - Dürer - Wrocław

Alek Figura - Wrocław

Roman Hlawacz - Opole

Janina Hobgarska - Jelenia Góra

Zdzisław Holuka - Wrocław

Jan Kotlarski - Jelenia Góra

Piotr Komorowski - Wrocław

Adam Lesisz - Wrocław

Marek Liksztet - Jelenia Góra

Ewa Martyniszyn - Wrocław

Marek Maruszak - Opole

Andrzej Rutyna - Wrocław

Maciej Stawiński - Wrocław

Jerzy Wiklendt - Jelenia Góra

Edmund Witecki - Wrocław



Stefan Arczyński - Wrocław



Jan Berdak - Opole



Jacek Braun - Wrocław



Czesław Chwiszczuk - Wrocław



Andrzej Dudek - Dürer - Wrocław



Alek Figura - Wrocław



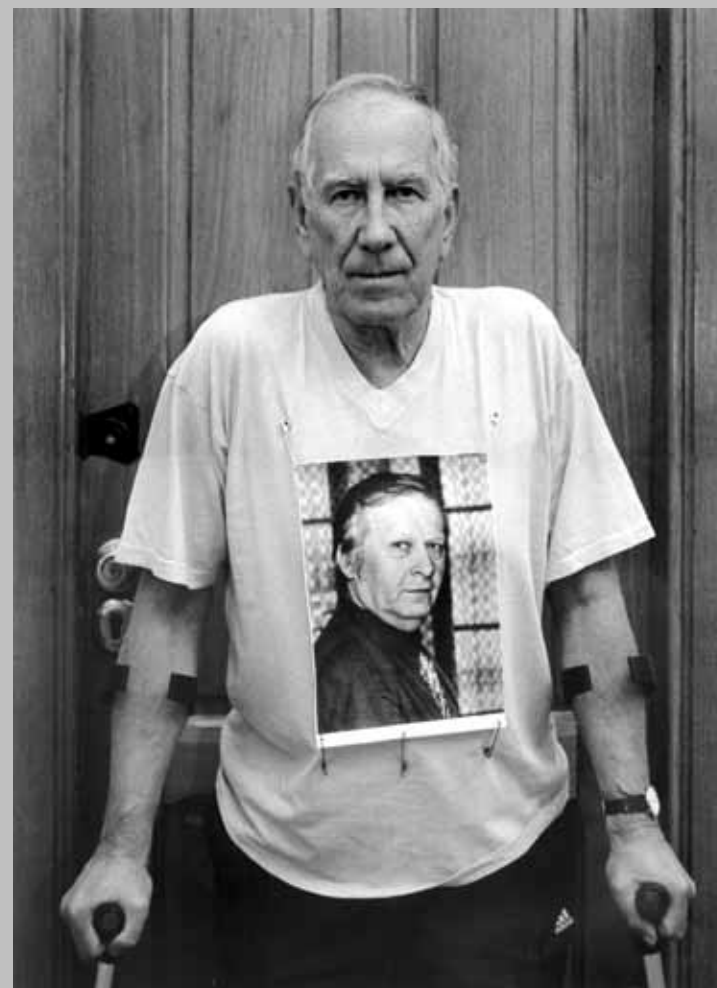
Roman Hlawacz - Opole



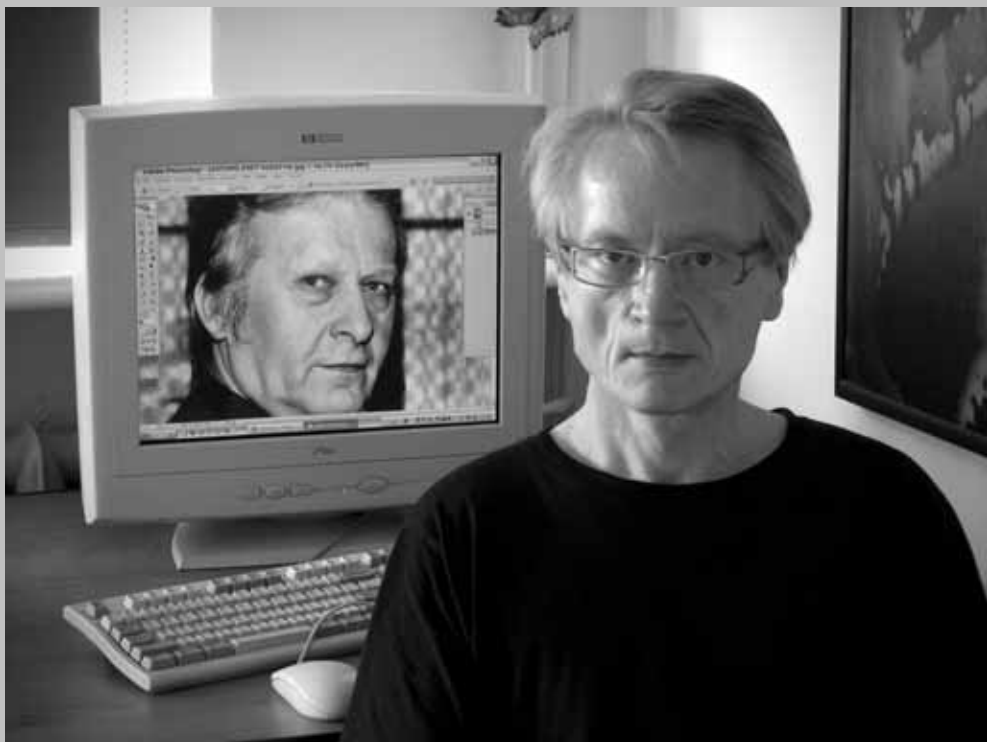
Janina Hobgarska - Jelenia Góra



Zdzisław Holuka - Wrocław



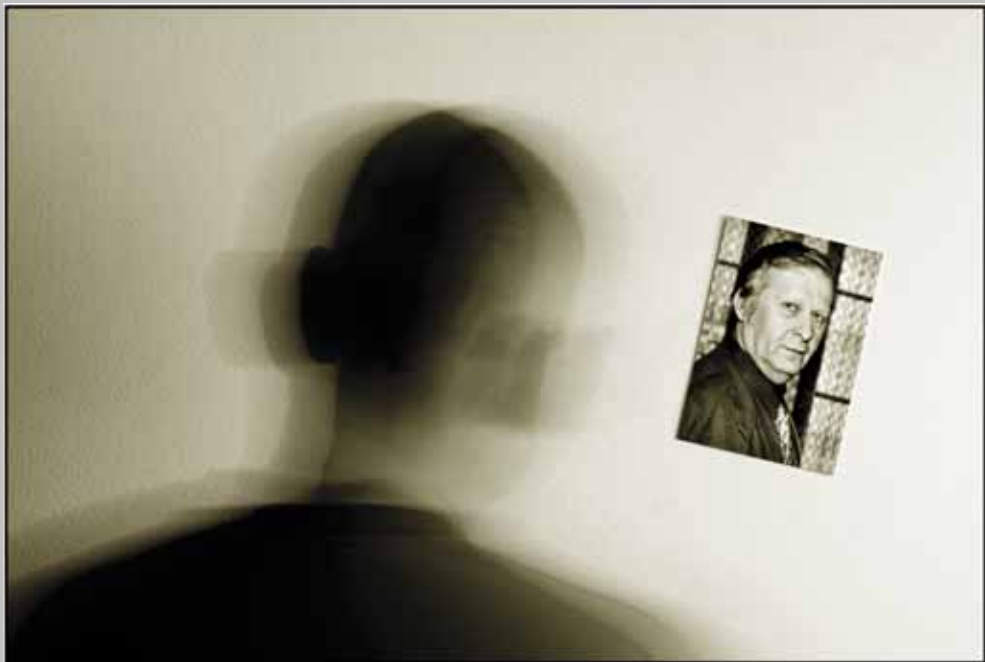
Jan Kottlarski - Jelenia Góra



Piotr Komorowski - Wrocław



Adam Lesisz - Wrocław



Marek Liksztet - Jelenia Góra



Ewa Martyniszyn - Wrocław



Marek Maruszak - Opole



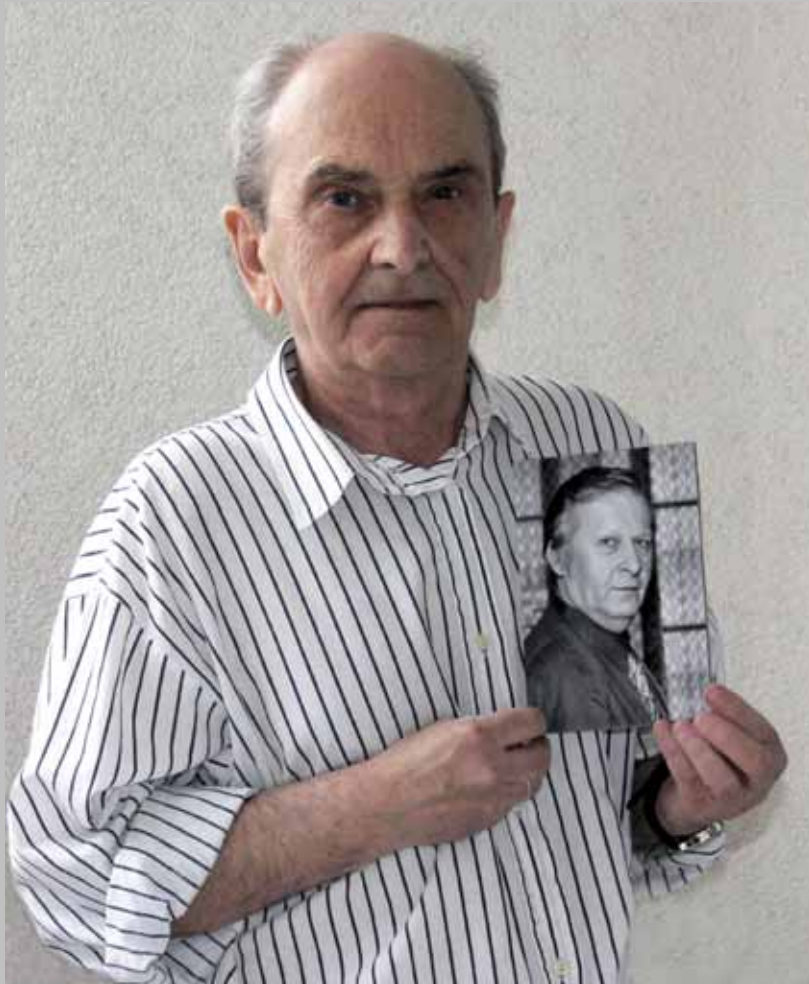
Andrzej Rutyna - Wrocław



Maciej Stawiński - Wrocław



Jerzy Wiklendt - Jelenia Góra



Edmund Witecki - Wrocław

An advertisement for Agfa Image Center. In the foreground, a foot is shown wearing a white sock with horizontal stripes in purple, yellow, light blue, and red. In the background, a woman with blonde hair, wearing a white sweater, is sitting on a white surface and smiling. The overall scene is brightly lit with a soft, white background.


PRZYJAZNE FOTOLABORATORIUM
NA KULISACH

Usiądź wygodnie i wejdź na stronę:-)
wywołasz zdjęcia z każdego ujęcia

e-agfa.pl


AGFA
Image
Center

lub nas odwiedź: **FOTOLABORATORIUM AGFA IMAGE CENTER JACEK BIELIN**
ul. Jedności Narodowej 109 • 50-301 Wrocław • tel. 0 71 321 23 77 • wroclaw@e-agfa.pl

